

Beata Mirucka¹, Alicja Wnuczek-Michalczewska^{1,2}

**ŚNIENIE JAKO ŹRÓDŁO PROCESÓW
PRZEKSZTAŁCENIOWYCH WG WILFREDA R. BIONA.
ANALIZA PSYCHOTERAPEUTYCZNYCH ZMAGAŃ
PANI INES W OSIĄGANIU INDYWIDUACJI**

**DREAMING AS A SOURCE OF TRANSFORMATIVE PROCESSES ACCORDING
TO WILFRED R. BION. THE ANALYSIS OF MS. INES' PSYCHOTHERAPEUTIC
STRUGGLES IN ACHIEVING INDIVIDUATION**

¹Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Psychologii,
Katedra Psychoterapii i Psychologii Zdrowia

²INVERSO Instytut Psychoterapii Rodzin i Par, Białystok, Polska

**Bion
transformations
dreams**

Streszczenie

Celem artykułu jest — oparta na interpretacji snów — analiza fenomenu przekształcenia w procesie psychoterapeutycznym. Wybrane marzenia senne mają zobrazować myślenie przekształceniowe według teorii Biona, które ostatecznie posłużyło osiągnięciu pożądanej separacji i indywiduacji. Materiał wyjściowy, poddawany obróbce psychoterapeutycznej, pochodził z trzech źródeł określonych jako: i/ introspekcyjne (wspomnienia), ii/ — wyśnione (marzenia senne) oraz iii/ wyfantazjowane (marzenia na jawie). Zasadniczym przedmiotem terapeutycznych analiz stało się osiem snów pacjentki, wyśnionych w okresie między sesją pierwszą a pięćdziesiątą, podczas dwuletniej pracy psychoterapeutycznej (obejmującej łącznie 102 sesje). Sny zostały opisane przez samą pacjentkę, na podstawie transkrypcji sesji spisanych już po zakończeniu całego procesu terapii. Dołączony do nich komentarz psychoterapeutki powstał także z materiału transkryptowego. Dzięki zastosowaniu wyjątkowej metody — równoległego, niezależnego opisu: 1/ istotnego doświadczenia pacjentki wraz z jej rozumieniem i perspektywą; 2/ analizy materiału psychicznego (wspomnień, marzeń sennych itp.) dokonanej z perspektywy psychoterapeutki, możliwe stało się prześledzenie części złożonego procesu przekształceniowego. Rozumienie oraz prezentacja skomplikowanego zadania dochodzenia do prawdy, najważniejszego efektu myślenia przekształceniowego, została zakorzeniona w koncepcji Biona oraz teorii Junga. Jest ona próbą odpowiedzi na ważne i zarazem intrygujące pytanie: jakie znaczenie ma aktywność śnienia w procesie przekształcania doświadczenia pacjentki, prowadzącym ją do psychicznej dojrzałości — indywiduacji?

Summary

This article aims to analyse, based on dream interpretation, the transformation in the psychotherapeutic process. The selected dreams illustrate transformative thinking according to Bion's theory, which

ultimately serves to achieve the required separation and individuation. The initial material, subjected to psychotherapeutic treatment, came from three sources defined as: i/ introspective (memories), ii/ dreamed (daydreams) and iii/ fantasised (waking dreams). Eight of the patient's dreams, dreamt between session one and session fifty, during the two years of psychotherapeutic work (involving a total of 102 sessions), became the principal subject of therapeutic analysis. The descriptions of the dreams were written by the patient herself when the therapy process had been completed, based on the transcriptions of the sessions. The comments from the psychotherapist have been made analogously from the transcript material. By using a unique method — a parallel, independent description of: 1/ the patient's relevant experiences together with her understanding of them from her perspective, and 2/ the analysis of the psychic material (memories, daydreams, etc.) made by the psychotherapist's perspective, it became possible to trace part of a complex transformative process. The understanding and presentation of the complex task of seeking the truth, the most important effect of transformative thinking, has been rooted in Bion's concept and Jung's theory. It is an attempt to answer an important and intriguing question: what is the significance of the activity of dreaming in transforming the patient's experience, leading her to psychological maturity – individuation?

Wstęp

Sztandarowym pojęciem w koncepcji Biona [1–5] jest fenomen przekształcenia. Jego istota realizuje się w procesie przejścia od danych źródłowych ku prawdzie absolutnej. Owe dane wyjściowe stanowią materiał, który poddawany jest obróbce, czyli przekształcaniu. Bion oznaczył go literą „K”. Przykładem „K” może być temat wnoszony przez pacjenta na sesję terapeutyczną, który następnie jest analizowany i opracowywany, aż do wydobycia cennego kruszcu, jakim jest prawda jego życia. W dochodzeniu do przekształcenia winien być spełniony decydujący warunek. Zarówno analityk, jak i pacjent muszą „przetrwąć utratę ochronnej warstwy kłamstw, uników i halucynacji, a nawet mogą w wyniku tej utraty ulec wzmocnieniu i wzbogaceniu” [3, s. 197]. Zatem obydwie strony procesu mają wyzbyć się uprzedzeń i stanąć wobec prawdy.

Prawda absolutna, która wymyka się bezpośredniej definicji, jest w teorii Biona rozumiana jako „O”. Równie trafnym określeniem „O” może być idealny platoński byt lub pierwiastek boskości. Człowiek, według Biona [3] nie jest w stanie poznać owej prawdy w całości, ale w trakcie procesu przekształcania może się do niej przybliżać, stopniowo jednocząc się z nią. Całkowite zrozumienie prawdy, aczkolwiek nieprawdopodobne, nie wyklucza doświadczenia jej obecności.

Funkcją przekształcenia jest zatem przetworzenie „O”, które w swojej istocie jest neutralne i bezosobowe, w spersonalizowaną i subiektywną prawdę o rzeczywistości — przejście od poznania rzeczywistości własnych przeżyć (K) do stawania się prawdą własnego przeżycia (O) [3]. Proces zbliżania się do „O” ma przebiegać nie tylko w oparciu o obserwację i wykorzystywanie wszystkich zmysłów, ale przede wszystkim poprzez obcowanie z „O”. Praca ta w istocie bardziej polega na intuicyjnym jednoczeniu się z „O” niż naukowym obserwowaniu rzeczywistości. Akt przekształcenia jest zatem przejściem z „K” do „O” (K→O).

Ogden [6] wprowadza pojęcie myślenia przekształcającego i zaznacza, że jest ono rodzajem myślenia sennego, polegającego na przeformułowywaniu kategorii znaczeń. W miejsce dotychczas istniejących sensów umieszcza się nowe, całkowicie odmienne, które umożliwiają organizację doświadczenia w zupełnie inny sposób. Myślenie senne jest

rodzajem nieświadomej pracy psychicznej, doświadczanej i wykonywanej częściowo podczas snienia. Proces myślenia sennego, jak twierdzi Ogden [6], przebiega również na jawie.

Autor podkreśla dodatkowo, że nie każdy rodzaj aktywności psychicznej (np. śnienie z fabułą lub nawracające koszmary) jest przejawem myślenia sennego. Wyznacznikami jego rozpoznania są efekty — zmiany, jakie śnienie wprowadza u śniącego. Według Junga [9] sny przyczyniają się do rozwinięcia osobistego potencjału człowieka. Meandrujące sennie wzory sprzyjają psychicznemu dojrzewaniu — indywidualności [9].

Nadrzędnym celem indywidualności, według Junga, jest realizacja potencjału danej osoby oraz uwyrażnianie jej wyjątkowości [8]. Proces ten zachodzi wówczas, gdy osoba uświadamia sobie swoją wrodzoną naturę, stara się za nią podążać i tworzy z nią relacje. Zazwyczaj indywidualność inicjowana jest doświadczeniem osobistego zranienia i nierzadko zakłócana jest przez ego, które projektuje przeżywany problem na obiekt zewnętrzny, na przykład partnera kontaktu. Repetycje projekcji nie prowadzą do skutecznego poradzenia sobie z trudnościami. Zdaniem Junga, dopiero skierowanie uwagi osoby na znaczenie jej cierpienia i jego roli w jej życiu może przynieść skuteczne rozwiązanie wewnętrznych problemów. Proces indywidualności zatem przebiega drogą przepracowywania własnych trudności (konfliktów) oraz odkrywania i realizowania własnego potencjału.

Kluczową metodą w usuwaniu przeszkód w procesie indywidualności jest analiza snów, dzięki której podmiot uświadamia sobie istnienie własnej jaźni i decyduje się jej zaufać. Sny czerpią swoje pochodzenie z jaźni śniącego. Stanowi ona naturalny czynnik kierujący, ujawniający się w postaci wewnętrznego potencjału. Jaźń ma jednak ograniczony dostęp do komunikacji z ego. Jedyłą możliwą drogą przekazywania informacji ego są dla niej ujawniane marzenia sennie. Jak opisuje Jung [9], podążaniu za jaźnią towarzyszy często poczucie nadrzędnej i prowadzącej siły, która przez działanie podmiotu realizuje jakiś z góry założony plan. Kluczowa w procesie indywidualności wydaje się zatem postawa ego. Jego głównym zadaniem rozwojowym jest ukształtowanie w sobie umiejętności słuchania oraz znaczące osłabienie obronnego mechanizmu racjonalizacji. Dzięki współpracy jaźni z ego ujawnić się może właściwy potencjał człowieka, który stanowi główne źródło dążenia do rozwinięcia dojrzałej osobowości. Właśnie dlatego Jung [8] uważał, że podmiot, który zwraca baczną uwagę na swoje sny, jest w procesie stawania się pełną osobą.

Odmienne do teorii Junga teorię separacji i indywidualności zaproponowała Margaret Mahler [za: 7]. Według autorki proces wyodrębniania się ja przebiega w trzech fazach (1/ autyzmu, 2/ symbiozy oraz 3/ separacji–indywidualności); trwa trzy lata i jest kluczowy dla rozwoju dojrzałej osobowości. Proces kształtowania się indywidualnego ja Mahler upatruje w relacji wobec drugiej osoby. Znajdowanie w innych swoistego punktu odniesienia prowadzi stopniowo do uwewnętrzniania procesów interpersonalnych koniecznych do ukształtowania się osobowości. Zadaniem rozwojowym podmiotu (dziecka) jest zatem wyodrębnienie się od matki (separacja od niej), uzyskanie świadomości siebie, swoich zdolności, jak również zdobycie umiejętności niezależnego istnienia i funkcjonowania (indywidualność) [7].

Wydaje się, że podejście Mahler do procesu separacji–indywidualności uzupełnia wcześniej wypracowane przez Junga rozumienie tego zjawiska. Podobnie jak sposób analizy snów Junga stanowi bazę dla rozwoju koncepcji snienia Biona. Te dwie propozycje nie wykluczają się wzajemnie, ale przeciwnie — dopełniają, a tym samym rozszerzają perspektywy pracy ze snem jako znaczącej metody służącej do osiągnięcia separacji i indywidualności.

Metoda

Celem artykułu jest analiza snienia w procesie psychoterapeutycznym, oparta głównie na interpretacji snów pacjentki (pani Ines). Wybrane marzenia senne mają zobrazować proces przekształcenia, który ostatecznie posłużył osiągnięciu przez panią Ines pożądanej separacji i indywidualacji. Materiał wyjściowy, poddawany obróbce psychoterapeutycznej, pochodził z trzech źródeł określonych jako: i/ introspekcyjne (wspomnienia), ii/ — wyśnione (marzenia senne) oraz iii/ wyfantazjowane (marzenia na jawie). Analiza powstawała w oparciu o refleksje, przedstawione w formie tekstów, napisanych zarówno przez pacjentkę, jak i psychoterapeutkę. Były one przygotowywane na podstawie transkrypcji odbytych sesji, już po zakończeniu całego dwuletniego procesu terapeutycznego (102 sesje). Dzięki zastosowaniu wyjątkowej metody równoległego, niezależnego opisu: 1/ istotnego doświadczenia pacjentki wraz z ich rozumieniem z jej perspektywy oraz 2/ sposobu rozumienia przez psychoterapeutkę wyśnionych treści pacjentki — możliwe stało się prześledzenie części złożonego procesu przekształceniowego. Spisywane sesje nie stanowią metarefleksji nad przeprowadzoną terapią, ale starają się oddać rzeczywisty sposób myślenia, który towarzyszył pacjentce i psychoterapeutce podczas spotkania. Niebagatelnym faktem jest czas powstawania obu opisów. Po pierwsze — pacjentka i psychoterapeutka pisały swoje fragmenty w tym samym, wybranym tygodniu, po drugie — w rok po zakończeniu procesu psychoterapeutycznego, z niecodziennej inicjatywy¹. Pani Ines przychodząc na pierwszą sesję, zainicjowała nagrywanie każdego ze spotkań. Podczas sesji 69. zaproponowała ponadto wykonanie transkryptu nagrań. Późniejsza koncepcja opracowania powstałego materiału była wynikiem wspólnej refleksji i decyzji pacjentki i psychoterapeutki. Co ważne, namysł nad sesjami oraz jego opis został połączony w całość pod jednym tytułem, nadanym przez pacjentkę. Rozumienie oraz prezentacja skomplikowanego zadania dochodzenia do prawdy, najważniejszego efektu procesów przekształceniowych, została zakorzeniona w koncepcji Biona, natomiast rozumienie znaczenia procesu separacji-indywidualacji dla rozwoju osobowości w teorii Carla Gustava Junga i Margaret Mahler. Artykuł jest próbą odpowiedzi na ważkie i zarazem intrygujące pytanie: jakie znaczenie ma aktywność snienia w procesie przekształcania doświadczenia pacjentki, prowadzącym ją do psychicznej dojrzałości — indywidualacji.

Opis przypadku

Pani Ines (44 lata) zgłosiła się na terapię indywidualną z początkiem 2020 roku. Zdecydowała się na podjęcie pracy psychoterapeutycznej z powodu uporczywości objawów depresji, leczonej farmakologicznie od dłuższego czasu. Całość procesu, trwającego dwa i pół roku (do końca czerwca 2023 roku), obejmowała w sumie 102 sesje. W wyniku terapii pani Ines osiągnęła postawione sobie cele, wskazane przez nią w ramach kontraktu (m.in.: wyjście z depresji, poprawa relacji z mężem, dziećmi i rodzicami, wzmocnienie

¹⁾ Artykuł bazuje na fragmentach powstającej książki: „Pani Ines. Proces psychoterapeutyczny z dwóch perspektyw”. Dane pacjentki zostały zmienione w sposób uniemożliwiający jej identyfikację. Opisany materiał uzyskał pełną zgodę pacjentki na publikację.

poczucia własnej wartości) oraz wynikające z pogłębionej analizy swoich doświadczeń (m.in.: zakończenie procesu żałoby po tragicznej śmierci brata oraz przepracowanie traumatycznego doświadczenia bycia wykorzystaną seksualnie). W trakcie pracy terapeutycznej objawy depresyjne stopniowo ustępowały, w związku z czym pacjentka, w porozumieniu z prowadzącym ją lekarzem psychiatrą, zaprzestała farmakoterapii.

Pani Ines pochodzi z niewielkiej miejscowości. Jest nauczycielką w szkole średniej. Przyszła na świat w wielodzietnej rodzinie jako ostatnie dziecko spośród ośmiorga rodzeństwa. Ojciec pacjentki „od zawsze” był uzależniony od alkoholu. Pani Ines wspomina, że bardzo się go bała — zwłaszcza kiedy wszczywał awantury i zachowywał się agresywnie wobec domowników. Podczas terapii pani Ines ujawniła, że lęk wobec ojca wciąż jest w niej żywy, a niektóre jego działania napawają ją przerażeniem. Matka pacjentki nie pracowała zawodowo, opiekowała się domem i dziećmi. Od najmłodszych lat pani Ines była delegowana przez nią do opieki nad swoim starszym o rok bratem, Jackiem. Zdaniem matki, jej najmłodszy syn był słabego zdrowia i dlatego potrzebował szczególnej troski. Z tego powodu pacjentka została wysłana do szkoły o rok wcześniej, by uczyć się z Jackiem w jednej klasie i jednocześnie sprawować nad nim pieczę. Brat pacjentki, wbrew obawom matki, nie chorował przewlekłe, a jego rozwój przebiegał prawidłowo. Pani Ines stworzyła z Jackiem bardzo silną więź, która również dla niej była źródłem wsparcia. Brat pacjentki zginął tragicznie w wypadku motocyklowym w wieku 19 lat, na dzień przed ślubem ich starszej siostry. Rodzina zdecydowała się nie ujawniać tragedii podczas ceremonii weselnej. Utrata Jacka, a przede wszystkim poczucie winy za jego śmierć, położyły się cieniem na wyborach pacjentki i jej relacjach z rodzeństwem i rodzicami.

W wieku 7–9 lat pacjentka została trzykrotnie wykorzystana seksualnie przez obcego mężczyznę. Rodzice nie podjęli w związku z tymi wydarzeniami żadnych kroków. W odpowiedzi na tragedię córki podzielili się tylko refleksją: „dobrze, że to spotkało ciebie, a nie twoją kuzynkę”. Po skończeniu szkoły średniej pani Ines początkowo swoją przyszłość widziała w zakonie, który jednak opuściła po śmierci brata. Pacjentka jest osobą wierzącą i aktywnie uczestniczącą w życiu Kościoła. Deklarowała, że wiara jest dla niej bardzo ważną wartością. Kobieta po opuszczeniu klasztoru podjęła studia wyższe, a kilka lat później, w wieku 24 lat, wyszła za mąż. Po ślubie, wraz z mężem mieszkała w domu swoich rodziców. Dopiero po kilku latach wyprowadzili się do własnego domu, w innym, nieodległym mieście. Okres zmiany miejsca zamieszkania splótł się z początkiem terapeutycznej pracy. Rodzice pacjentki nie pochwalali jej decyzji o wyprowadzce; liczyli, że będzie opiekowała się nimi aż do ich śmierci. Pomimo iż pani Ines ma liczne rodzeństwo, do tej pory głównie ona dbała o rodziców.

Małżeństwo pani Ines charakteryzowało się wielością burzliwych konfliktów i kłótni. Problemy pary skłoniły panią Ines do podjęcia terapii rodzinnej. Nakłoniła do niej swojego męża. W chwili rozpoczęcia terapii indywidualnej, raz w miesiącu uczestniczyła w sesjach rodzinnych (odbyła cztery takie spotkania). Pacjentka terapię rodzinną zakończyła w polowie swojego procesu psychoterapeutycznego.

Osiągnięcie indywidualności w wyniku przekształcania doświadczenia — praca z marzeniem sennym

Jeden z głównych wątków podejmowanych przez panią Ines podczas całego procesu psychoterapeutycznego dotyczył jej relacji z rodzicami. Pomimo dotarcia do okresu (wieku 44 lat) zwanego przełomem połowy życia [7], pacjentka wykazywała wiele oznak niezrealizowanego zadania rozwojowego — separacji od rodziny pochodzenia, a tym samym nieosiągnięcia pełni dojrzałości. Zaprezentowanie wybranych snów pani Ines — wyśnionych w pierwszej połowie psychoterapii (między pierwszą a pięćdziesiątą sesją) — ma na celu zobrazowanie procesu przekształceniowego, służącego realizacji jej separacji i indywidualności.

W artykule przedstawiono te części tekstów, które wydały się istotne ze względu na analizowane zjawisko przekształcania. Kursywą oznaczono fragmenty opisów pacjentki zaczerpnięte z opracowanych sesji.

W sumie artykuł obejmuje osiem snów: dwa sny z sesji 1. (1–2); jeden sen z sesji 33. (3); kolejny sen z sesji 35. (4); dwa sny z sesji 42. (5–6); przedostatni sen z sesji 46. (7) oraz sen ostatni z sesji 49. (8). Każde marzenie senne pacjentki zostało opisane, opatrzone komentarzami z tekstów pacjentki i terapeutki oraz dopełnione analizą zjawiska przekształceniowego, ujawniającego się w omawianej sesji.

SEN 1., SESJA 1.

Ostatnio intensywnie śnię. Śni mi się, że porządkuję dom dziadków, w którym jak na razie jest kompletny harmider. W spiżarni babci zostawiłam coś, czego nie powinnam była zostawić. Wróciłam w kolejnym marzeniu sennym, żeby z tym właśnie zrobić porządek. Ciemne, nieprzyjemne miejsce, gdzie wszystkie meble są poprzestawiane przez moją matkę. Ona wszystko ułożyła po swojemu. Wróciłam, bo nie byłam zadowolona z tego, co ona zrobiła. Chciałam to zrobić po swojemu, jeszcze raz. To jest takie budzące nadzieję, że jednak są rzeczy, które są ważne i że można wprowadzać w końcu ten porządek.

SEN 2., SESJA 1.

Przyśniło mi się, że jestem. Poczułam się jak takie małe Ja. To była chyba jakaś mała owieczka, która miała przyczepiony do siebie potężny łańcuch, po prostu niewyobrażalnie wielki.

Oba sny śnione są przez panią Ines jednocześnie — w szczególnym momencie jej życia, na samym początku psychoterapii. Sama pacjentka komentuje tę sytuację w następujący sposób: „Ostatnio dokonałam wyczynu jako dorosła kobieta — wyprowadziłam się z domu rodzinnego. Nie spotkało się to z aprobatą moich rodziców. Nie byli zadowoleni, że się usamodzielniam, że zaczynam z własną rodziną wieść niezależne życie. Oni stale kierują wobec mnie jakieś oczekiwania. Uważają, że moją życiową misją jest ich wypełnianie. Zastanawiam się, czy te wieczne wymagania nie były jedyną formą tworzenia relacji pomiędzy mną a mamą. Jakby delegowanie mnie do zadań specjalnych było spoiwem, które nas łączyło”.

Pierwszy sen zawiera w sobie wiele symboli i metafor. Pacjentka na początku pracy psychoterapeutycznej ma poczucie harmideru, który niejako anektuje ważną część jej życiowej przestrzeni. Jednocześnie ma świadomość możliwości posprzątania bałaganu, pomimo wcześniejszych ingerencji matki. Kobiecie nie podobają się porządki wprowadzanie przez jej rodzicielkę, bo to pani Ines ma być osobą, która dokonuje zmian. Analiza podczas sesji ujawnia kolejne znaczenia bałaganu: pacjentka przedstawia dom dziadków jako ciemne i nieprzyjemne miejsce, wymagające w pierwszej odsłonie całkowitego remontu, a w kolejnej jedynie poprzestawiania mebli. Zestawienie gruntownego remontu ze stosunkowo nieskomplikowanym zadaniem wprowadzenia nowego układu — porządku do istniejących elementów wyposażenia wnętrza — uwyrażnia pewien rodzaj ambiwalencji pacjentki wobec rozpoczętej psychoterapii. Najprawdopodobniej przeraża ją ogrom pracy związanej z odkrywaniem siebie i budowaniem swojej tożsamości. A może bardziej trwoży ją intuicyjnie już wyczuwalna konieczność porzucenia dotychczasowego, dobrze jej znanego sposobu określania siebie według kryterium udzielania pomocy innym — „Jestem, o ile pomagam”. Rola opiekunki wydaje się drugim imieniem pani Ines. „Stałam się jego [brata] opiekunką, czyli osobą od zadań specjalnych. Najpierw opiekowałam się bratem, potem dziećmi rodzeństwa, a teraz rodzicami”. Pani Ines już jako dziewczynka zmuszona była mierzyć się z obowiązkami, które nadmiernie ją jako dziecko obarczały. Rola nadana pacjentce przez innych członków rodziny stawała się uciążliwa wraz z kolejnymi latami.

Podczas terapii po raz pierwszy pozwala sobie zobaczyć samą siebie jako osobę przeciążoną, czego symbolem jest mała owieczka uwiązana do potężnego łańcucha. Jeszcze na tej samej sesji pacjentka przybliży psychologiczne znaczenie „potężnego łańcucha”. Jest nim silne związanie z rodzicami, zwłaszcza z matką. Bardzo ciekawy jest wybór zwierzęcia. Pacjentka odnajduje się w metaforze owieczki, jest niemal jak Jezus – baranek paschalny. Chrystus dźwiga grzechy świata, a ostatecznie oddaje swoje życie za ludzkość. Tak daleko idące skojarzenie z jednej strony ukazuje skalę cierpienia pani Ines, a z drugiej nieadekwatność postrzegania przez nią swojej roli.

Pierwsza sesja ujawnia wizerunek pacjentki uwikłanej i wciąż nieodseparowanej od rodziny pochodzenia. Zaczynając terapię, pani Ines dopuszcza do siebie perspektywę innego życia. Samodzielnie chce rozwiązywać i układać trudne dla siebie sprawy i problemy. Pacjentka dokonuje zmiany swojego myślenia. Nie chce dłużej dźwigać narzuconej powinności, zgadzając się na zasady nadane przez matkę, ale woli chwycić za stery swojego życia. Odważnie rezygnuje z „uników i halucynacji” na sesji [3], konfrontując się z prawdą, że obecne funkcjonowanie jej nie odpowiada, bo znacząco ogranicza proces jej osobistego rozwoju — zdobywania większej dojrzałości.

SEN 3., SESJA 33.

Śniło mi się, że jestem u siebie w domu — mam na myśli mój dom rodzinny. Towarzyszy mi moja cała rodzina: Tomek i dziewczynki. W pewnym momencie uświadamiam sobie: „Boże, przecież my mamy swój własny dom! Dlaczego tak dawno tam nie byliśmy?”. Zaczynam wszystko zbierać i organizować, żeby przewieźć rzeczy do swojego domu, który stoi pusty. Potem, kiedy docieramy na miejsce, okazuje się, że to nie jest nasz dom, tylko

jakby kogoś z rodziny — w dodatku niedokończony. Paradoksalnie, pomimo przebytej we śnie fizycznej odległości, wciąż znajduję się blisko domu rodziców.

Śniąca wydaje się być w drodze do własnego domu. Dopuszcza do siebie możliwość „wyfrunięcia z rodzinnego gniazda”, ale wciąż tkwi bardzo blisko miejsca zamieszkania rodziców. Pacjentce bardzo zależy na emocjonalnej separacji od rodziny pochodzenia i jednocześnie nie jest do końca na to gotowa. Postępem względem poprzedniej sesji, wydaje się możliwość dopuszczenia do siebie separacyjnych myśli. Pani Ines z jednej strony sama o sobie mówi: „Nadal towarzyszy mi poczucie niezadowolenia z siebie [...]. Brakuje mi punktu odniesienia, za pomocą którego mogłabym sobie powiedzieć, że dobrze zrobiłam. [...] Nieustannie odzywa się we mnie głos krytyka ukształtowany przez sądy: rodzeństwa, rodziców i ludzi stawianych na drodze mojego życia. Co zaraz kontrastuje z wypowiedzią: Zmienia się [...] mój sposób postrzegania siebie w rodzinie pochodzenia. Jestem przekonana, że jestem potrzebna, że dla mnie jako osoby jest, było i będzie w niej miejsce, że nie muszę już zasługiwać na akceptację. [...] W codzienności przeżywam naprawdę głęboką radość. Cieszę się, że mam swój dom, że w końcu żyję swoim życiem, że postawiłam granicę między życiem swoim a życiem rodziców, i rodzeństwa”. Pacjentka trwa w konfliktowym rozerwaniu, które jest naturalnym elementem separacji. Z jednej strony pani Ines zachwyca się swoim uwolnieniem od nie swojego życia, a z drugiej boi się wzrastającej odpowiedzialności za dokonywane wybory i popełniane czyny. Może dlatego też w chwilach chwiania się jej dojrzewającej niezależności zdarza się jej włączać tryb krytyka. Szybciej jednak rozpoznaje w nim znajome głosy i przekazy — raz pochodzące od matki, innym razem od ojca czy rodzeństwa. Zdaje sobie coraz lepiej sprawę, że usilne poszukiwanie przez nią punktu odniesienia, a raczej usprawiedliwienia, dla jej stanów i aktów jest tylko inną — bardziej wysublimowaną — formą starej zależności. Pani Ines realnie mieszka we własnym domu, co przynosi jej wiele satysfakcji i daje namiastkę tego, jak może jawić się przyszłość. W rzeczywistości psychicznej wciąż zamieszkuje jednak dom rodziców, ponieważ jej własny nie jest jeszcze dostosowany do jej potrzeb. Pomimo że bardzo chce być już u siebie — żyć własnym życiem — to jednak obierana przez nią droga, jakby wbrew jej woli, stale prowadzi ją do punktu wyjścia — dobrze znanej jej zależności — z własnym, ale pustym lokum w tle.

SEN 4., SESJA 35.

Jechałam do swojego nowego domu. Ten dom znajdował się już poza miejscem mojego obecnego zamieszkania, myślę, że brakowało do niego ok. 3 km, ale był blisko jeszcze domu rodzinnego.

Niemal cała sesja jest analizą złożoności sensów zawartych w metaforycznym wizerunku pani Ines jako małej, potulnej owieczki. Za pomocą symbolu jagniątka pacjentka dobitnie uwydatnia swoje cechy uległości i ustępliwości. Zdają się one dominować w jej całościowym przedstawieniu siebie, zwłaszcza kiedy usilnie stara się wyciszać czy wręcz anulować swoje doświadczenie złości. Przeciwwagą dla spokojnej, potulnej owieczki wydaje się dzikie zwierzę, zagrażające swoimi nieprzewidywalnymi aktami agresji. Zgoda na „pokorne przyjmowanie przez nią krzyża obelg i niegodziwości”, spójna z religijną

narracją jej matki, w prostej linii prowadzi ją do konieczności przeżywania co rusz — wywołanego stłamszonymi i niewyrażonymi emocjami — wewnętrznego napięcia. Jego intensywność wydaje się tym większa, im bardziej pani Ines jest skłonna dać się przestraszyć swojej złości. Bojąc się jej — podobnie jak lękała się agresywnych aktów ojca — nie tyle wyobraża sobie siebie w twórczej ekspresji złości, ile widzi jego w dobrze znanych jej wspomnieniach przerażających scen: niekontrolowanego, emocjonalnego wybuchu. Jakby mimowolnie i nieświadomie zaciera wtedy istniejące granice odmienności między sobą i ojcem, przyklejając do siebie jego cechy gwałtownika. Sesja obrazuje kolejne etapy pracy nad nowo kształtującą się relacją z rodzicami.

Śniąca, przeżywając trudne emocje, dalej pozostaje w podróży do wymarzonego domu: „Oczekuję z niecierpliwością i nadzieją, że w końcu dotrę do mojego domu we właściwym miejscu”. Dom staje się symbolem wolności, która nie tylko jest osobistą przestrzenią, ale obrazuje zwłaszcza zmienioną odpowiedź emocjonalną na nowo kształtującą się relację z rodzicami. Coraz dłuższy, pokonany odcinek drogi ku sobie, symbolicznie ujawniony w marzeniu sennym, zdawał się być jak znak nadziei, która jeszcze wyraźniej rozbrzmiewała teraz w wewnętrznym świecie pani Ines melodyjną frazą: „Dotrę w końcu do właściwego domu”. To wewnętrzne lokum jest źródłem osobistej siły i bezpieczeństwa, które pozwoli na nowo poukładać relacje pomiędzy nią a rodzicami.

SEN 5., SESJA 42.

Prowadziłam zajęcia i jednocześnie leżałam w łóżku, podobnie jak moja ciocia. Byłam niesamowicie zdziwiona, że uczniowie przyszedli, oczekując na lekcję. W pewnym momencie pojawiła się moja siostra i powiedziała, że nasza mama umarła. Zaczęłam wtedy bardzo płakać, pomimo obecności uczniów i niezręcznej sytuacji, w której się znalazłam. I tak płakałam, płakałam, bardzo płakałam... Czulałam taki prawdziwy żal z powodu śmierci mamy. Później akcja przeniosła się do domu rodziców. Poszłam do łazienki, wzięłam miskę, bo miałam zamiar ją umyć. Gdy zbliżyłam się do mamy ona niespodziewanie otworzyła oczy i powiedziała mi: „życie ze mnie uszło, ale wróciło”. Tak to się zakończyło. I jeszcze w międzyczasie widziałam w tle tatę, który był tą śmiercią tak bardzo poruszony, płakał, ale jakby bardziej martwił się, co teraz z nim będzie. On zostanie sam i co teraz z nim będzie?

Sen piąty ukazuje nieakceptowane cechy matki, które pacjentka identyfikuje w sobie. Pani Ines w sennym płaczu nad sobą dociera do martwego obszaru w sobie samej. Rozpoznaje obraz siebie zaniedbanej, bo tej nieakceptującej siebie w potrzebie i rozżaleniu, tej łaknącej pocieszenia i aprobaty. Miała być przecież zawsze odziana w pancerz zaradności i samowystarczalności, stawać się misjonarką od zadań specjalnych. Podobnie jak matka, nie mogła zdradzać oznak delikatności wobec siebie samej, a tym bardziej pobłażliwości wobec swoich potknięć i zaniedbań. Jej sztandarowe hasło najprawdopodobniej brzmiało: „Tylko wymagania i wyłącznie wymagania”. I właśnie konieczność śmierci, takiej niemiłosiernej postawy wobec siebie samej, rozpoznała pani Ines w twarzy umarłej matki. Pacjentka dochodzi do momentu, w którym uczciwie zaczyna sama sobie współczuć. Coraz bardziej pragnie pozbyć się tych swoich cech, które przez lata trzymały ją w gorszej powinności, określającym jej wartość. Pani Ines nie chce być kopią matki. Płacz

i przechodzi żalobę, a następnie ożywia nową funkcję współczucia sobie. Matka w śnie staje się symbolem, od którego pacjentka chce się odseparować. Symbol ten czerpie jednak swoje źródło w rzeczywistości — w realnie funkcjonującej osobie matki pani Ines. Sen zawiera więc jednocześnie silną krytykę i niezgodę na postawy prezentowane przez matkę.

SEN 6., SESJA 42.

W drugim śnie byłam z przyjaciółką na strychu w domu moich rodziców. Pokazywałam jej, jak starannie wszystko uporządkowałam. Wcześniej znajdowały się tam różnego rodzaju rzeczy należące do mnie, ale jeszcze niezabrane. Pokazywałam, że niektóre powyrzucałam, albo ułożyłam oraz co trzeba jeszcze wyrzucić. Byłam taka zadowolona, że w końcu uporałam się z bałaganem. Na strychu były różne rzeczy, np.: szafa, przedmioty należące do mnie bądź pozostawione przez innych. Każda z nich miała swoje przeznaczenie. Mój porządek we śnie nijak się ma do porządku jako celu, który stworzyłam sobie w głowie. W moich planach wszystko musi być wysprzątnane dosłownie do ostatniego okruszka tak, żeby pozostała tylko pustka. We śnie doświadczyłam wewnętrznej zgody na pozostawienie tylu rzeczy... Jednocześnie miałam satysfakcję, że ja to posprzątałam i że będzie jeszcze czas na doprowadzenie zadania do końca. Nie czułam wewnętrznego przymusu, by zrobić to jak najszybciej. Jeszcze jeden wątek pojawił się w tym śnie — blisko schodów leżała niewielka sterta moich prywatnych rzeczy: starych pamiętników, kalendarzy, listów, książek itp. Najdziwniejsze, że były przykryte kurtką mojego taty, a konkretniej jej podszewką z brązowego sztucznego misia.

W kolejnym marzeniu sennym ponownie wraca motyw sprzątnania. Tym razem przestrzeń domu charakteryzuje już nowy ład, wprowadzony przez panią Ines. Nowy sposób porządkowania siebie przez panią Ines najprawdopodobniej w pierwszej kolejności dotyczy zaakceptowania trudnych i zarazem tragicznych wydarzeń z jej życia. Przyjmowania ich z całym balastem psychicznego cierpienia. Sen szósty zawiera dodatkowo jeden szczegół. Pani Ines wspomina o rzeczach intymnych — książkach, listach, pamiętnikach, które opatulone są ojcowską kurtką — jej wewnętrzną, miękką częścią. Pacjentka, decydując się na pamięć swoich krzywd, dociera do cennych wspomnień, otula się nimi i wreszcie świadomie doświadcza swojego istnienia. Ze zdziwieniem nowicjuszki dobrego życia konstatuje: „bo to ja jestem... blisko siebie”. Metafora kurtki prawdopodobnie ujawnia również dwoistość natury ojca. Miękką część, nazwaną przez Pacjentkę misiem, to pozytywna strona ojca, który czasami bywał opiekuńczy i dbał o to, żeby Pacjentka nie zmarła, leżąc na podłodze. Pani Ines, chociaż wciąż w wielkiej złości, potrafi dostrzec dobre strony swoich rodziców: ojca dbającego o ciepło w domu czy matkę przynoszącą jej bukiet kwiatów. „Odkąd się wyprowadziłam i mamie przybywa lat, częściej okazuje mi współczucie, pyta o moje zdrowie. Czuję jej większą troskę i empatię” (Sesja 23).

Pani Ines dopuszcza do siebie doświadczenie żaloby. Co właściwie traci? Wydaje się, że zaczyna akceptować możliwość samodzielnego życia bez wszechobecnej ingerencji rodziców. Jednocześnie płacze nad straconym czasem, poświęconym roli opiekunki. Kształtuje w sobie umiejętność empatycznego patrzenia na samą siebie i uznawania własnej krzywdy. Widzi możliwość zmiany dotychczasowych schematów, ale z zachowaniem

tego, co było wartościowe. Pacjentka zauważa, że jej dzieciństwo było trudne, ale miało jasne strony. Pani Ines, formując na nowo swoją relację z rodzicami, może budować most porozumienia. Zanim jednak do tego dojdzie, musi połączyć ze sobą sprzeczne aspekty wewnętrznych obrazów rodziców oraz zrozumieć ich człowieczy wymiar — jako słabych i omylnych ludzi.

SEN 7., SESJA 46.

Śniło mi się, że byłam w domu rodziców. Za domem jest studnia. I z tej studni wystawała taka śmieszna, mała drabinka, na którą wlaź wielki, czarny pająk. Obserwowałam go razem z moją mamą. Pierwsza odezwała się we mnie odraza i strach, bo ja się bardzo boję pająków i brzydzę się nimi. Ku mojemu zdziwieniu ten pająk okazał się puchaty i miły. Zaczęłam się mu przyglądać i zobaczyłam, że on nie jest wcale taki ohydny... Był cały czarny, a jego futerko wydawało mi się miłsze niż podszewka kurtki mojego ojca ze strychu. Myślę, że miał około 60 lat. Przedziwne również było to, że zarówno patrzyłam na niego z tych schodów [jak] i widziałam go z bliska. Obserwowałam jego nóżki — włochate, czarne, jego kształt... i mówiłam sobie: „Boże on nie jest taki wstrętny. On nie jest taki ohydny”. Na koniec zabrał się i poszedł — schował się.

Sen siódmy oddaje emocjonalną ambiwalencję pacjentki wobec ojca. Pani Ines szybko identyfikuje pająka jako symbol rodzica. Upewnia się co do takiej identyfikacji, kiedy futerko na odnóżach i odwłoku stworzenia z marzenia sennego budzi w niej jasne skojarzenia z puchatą podpinką od kurtki rodzica (ze strychu). Dodatkowo przypomina sobie, że ojciec pojawiał się w poprzednich snach również pod postacią szczura. Ujawnia się więc on w wizerunkach nieprzyjemnych zwierząt — insektów, gryzoni, które odkrywają zaskakująco swoje dobre oblicze. Obrzydzenie miesza się w pani Ines z sympatią wobec nich: „Coś, co do tej pory było źródłem wstrętu, ohydy i przerażenia, może budzić nieoczekiwane i nagle przyjemne uczucia”. Przyglądanie się mu i przeżywanie jakościowo nowych uczuć uwyrażnia niezwykle proces łączenia skrajnych aspektów — przyjemnych z nieprzyjemnymi, nienawistnych z miłosnymi — w wewnętrznym obrazie ojca. Miłość i nienawiść wobec rodzica to dwie strony tego samego medalu, których integracja jest dla pacjentki czymś bardzo trudnym („Ta miłość jawi się jako coś niemożliwego”). Nowy stan jawi się jako innowacja, która budzi w pacjentce lęk i chęć ucieczki („Niech on sobie już pójdzie i schowa się...”). Jest to jednak lawina zmian, której nie da się powstrzymać. Kolejne sesje ujawniają trudny proces integracji wewnętrznych wizerunku rodziców.

Pani Ines zaczyna postrzegać ojca jednocześnie jako tyrana i zagubionego, chorującego mężczyznę. Złego i dobrego, ohydneho i przyjemnego, raniącego i kochającego zarazem. Pacjentka musi pogodzić ze sobą te ambiwalentne aspekty wewnętrznego wizerunku ojca. Budzi się w niej wiele złości, ale i empatycznych reakcji. Pomimo swojego zagubienia zaczyna zauważać, że jej rodzice dysponują delikatną stroną, którą kiedyś gdzieś głęboko schowali. Nie usprawiedliwia to ich wyborów, ale rzuca światło na głębsze zrozumienie rodzinnego funkcjonowania.

SEN 8., SESJA 49.

Śniło mi się, że byłam w naszym nowym domu, który w końcu nie był już blisko rodzinnych stron, ale w miejscu, gdzie teraz mieszkamy. Wydawał się troszeczkę inny niż wygląda w rzeczywistości. [...] Wiem jednak, że w środku byłam w tym moim własnym domu — najważniejsze, że ja w nim byłam.

Pani Ines dociera wreszcie do upragnionego domu: „w końcu wyśnił mi się ten dom”. Wyłoniony z marzenia sennego, pierwszy raz miał autentyczne znamiona własnego, a nie tego nachalnie śniącego się wcześniej — związanego z rodzicami i rodzeństwem. „Kiedy wyglądałam przez okno — to tak, jakby były widoczne jeszcze stare zabudowania [...] Wiem jednak, że w środku byłam w tym moim własnym domu. Wyprowadziłam się wreszcie z tego rodzinnego”. Wydaje się, że pani Ines z poczucia pustki swojego istnienia przedostaje się w rejony swojej tożsamości.

Pacjentka wraz dotarciem do własnego domu odkrywa, że ma wewnętrzną siłę do bycia niezależną osobą. Odseparowuje się od rodziców na poziomie psychicznym, co staje się źródłem jej szczęścia i dumy. Zyskuje siłę i możliwość tworzenia bliskości z rodzicami z jednoczesnym poszanowaniem własnych granic. Odmienność sytuacji jawi się jej jako zupełna nowość. Stare zabudowania (ruiny?), chociaż wciąż obecne za oknami nowego domu, stanowią pamiątkę po poprzednim sposobie jej funkcjonowania.

Wnioski

Podczas pracy terapeutycznej pacjentka przeszła swoisty proces odseparowywania się od rodziny pochodzenia — tak na poziomie fizycznym, jak i emocjonalnym. Dzięki śnieniu, które z sesji na sesję ujawniało intensywne działanie jej jaźni, dostarczającej głębokich nieświadomych treści w formie metafor i symboli, możliwa stawała się indywidualizacja pacjentki — jej osobowościowe dojrzewanie i rozwijanie wewnętrznego potencjału. Na początku pracy terapeutycznej doświadczenie rodzinne pani Ines charakteryzowało się koniecznością poświęceń wobec rodziców i rodzeństwa, jak również zgody na dźwiganie rodzinnych traum oraz poczucia winy za nie. Praca terapeutyczna z wyraźnym wykorzystywaniem myślenia sennego ukierunkowana była na cel — osiągnięcia skutecznej separacji pacjentki, definiowanej nowymi jej zadaniami i funkcjami.

Zmiana pacjentki możliwa była również za sprawą nawiązania satysfakcjonującej relacji terapeutycznej. Współpraca pomiędzy panią Ines a terapeutką poprzedzona była oporem i chęcią zakończenia terapeutycznych spotkań przez pacjentkę. Praca nad znaczeniem pomysłu zakończenia terapii oraz analiza bieżących trudności pacjentki pozwoliła na utrzymanie regularnych spotkań, pogłębienie relacji oraz realizację wyznaczonych celów. Inicjatywa powstania zapisów sesji była wspólnym pomysłem uczestniczek terapeutycznej wymiany. Pacjentka już na pierwszym spotkaniu zaprezentowała dość nietypowe zachowanie. Zgłosiła prośbę o możliwość nagrywania każdej kolejnej sesji, uzasadniając ją potrzebą zapisania — jak twierdziła — nie tylko w niedoskonałej pamięci, ale również w niezawodnym rejestratorze dźwiękowym doświadczenia swojej psychoterapii. Przymuszalnie posiadanie w dyktafonie nagranych sesji było formą zapewnienia sobie dostępu do psychoterapeutki w nieograniczonym zakresie.

Pacjentka mogła odsluchiwać sesje, kiedy chciała i ile chciała. Bardzo możliwe, że realizowała w ten sposób przeniesieniowe pragnienia niczym nieograniczonego kontaktu z matką, w którym to dyktafon stawał się odpowiednikiem obiektu przejściowego. Zgoda psychoterapeutki na nagrywanie sesji, podobnie jak po zakończeniu terapii przyjęcie propozycji pacjentki do współtworzenia opracowania sesji do przyszłej publikacji, na poziomie świadomym dyktowana była ciekawością poznawczą, ale też niepewnością, co do trwałości sojuszu terapeutycznego. Bolesne doświadczenie pacjentki bycia wykluczoną z rodzinnego grona, drogą identyfikacji projekcyjnej, znalazło odbicie w odczuciach psychoterapeutki — wydawało się, że zarówno zgoda na nietypową formę współpracy terapeutycznej, jak i jej odmowa będzie stanowiła element wspólnego rozegrania w działaniu tych uczuć pacjentki. Zmiana zwyczajowej techniki pracy dawała szansę na rozwój relacji terapeutycznej — i objęcie refleksją owego rozegrania.

Podczas pierwszej sesji pacjentka podzieliła się dwoma snami oraz przyznała, że od momentu rozpoczęcia terapii indywidualnej zaczęła śnić intensywniej. Stosunkowo szybko rozpoznała również rolę i znaczenie swoich marzeń sennych: „we śnie zdecydowanie łatwiej jest mi się kontaktować sama ze sobą — szybciej poprzez sny niż bezpośrednio”. Aktywowanie w wewnętrznym świecie pacjentki myślenia sennego umożliwiło „wyświetlenie” przez jaźń tych nieświadomych treści, które były zbyt trudne do przyjęcia na jawie bez formy symbolicznej. Opracowywanie marzeń sennych ułatwiało pani Ines refleksję nad jej doświadczeniem życiowym, a tym samym stopniowe i pieczołowite wydobywanie z nich prawdy jej życia.

Osiem zaprezentowanych snów obrazuje specyficzny ciąg zmian separacyjnych. Na początku pracy psychoterapeutycznej osiowym doświadczeniem pani Ines było poczucie przeciążenia i przytłoczenia. Najbliższym porównaniem dla pacjentki stała się wówczas mała owieczka z uwieszonym łańcuchem powinności względem rodziców. Swoją sytuację w rodzinie pochodzenia przeżywała jako wielce niewygodną, ponieważ wiązała ją z koniecznością łączenia potrzeb opieki nad rodzicami i rodzeństwem z dbałością o własną rodzinę — męża i dzieci. Chociaż pani Ines towarzyszył stały niepokój (bałagan, harmider), to jednak nie decydowała się na postawienie wyraźnej granicy wymaganiom matki oraz sprzeciw wobec oczekiwaniom oddania priorytetowej pozycji rodzinie pochodzenia.

W kolejnych snach, z dominującym motywem domu, pani Ines doświadczała już możliwości „wyfrunięcia z rodzinnego gniazda”. Dopuszczała do siebie perspektywę separacji, ale odkrywała, że nie jest na to jeszcze gotowa (dom był niedokończony i wciąż nie należał do niej tylko do kogoś innego). Przypuszczalnie pacjentka nadal nie mogła dać sobie pozwolenia na wyjazd, ponieważ traktowała separację w kategoriach utraty relacji. Jednocześnie zaczynała przeżywać złość do swoich rodziców, co można uznać za wyraz jej odwagi w wyodrębnianiu się od swoich bliskich. W piątym śnie pacjentka wyraźnie identyfikowała różnice pomiędzy sobą a matką. Odkrywała, że chcąc określać swoją tożsamość — to, kim rzeczywiście jest — nie musi już kopiować rodzicielki poprzez pielęgnowanie jej cech w sobie. Coraz bardziej w pracy psychoterapeutycznej uwyrażniał się motyw separacji jako procesu różnicującego od osób znaczących oraz indywidualności — polegającej na zdobywaniu niezależności i autonomii.

W następnym śnie, ujawnionym na tej samej sesji, pani Ines powracała do porządków, które wprowadzała już wedle własnego uznania i ze zgodą na pozostawienie swoich

pamiętek — wspomnień i traum, które ją ukształtowały. Nie bez znaczenia było to, że owijała swoje cenne przedmioty w ojcowską kurtkę, tak jakby chciała widzieć w nim również wymiar dobra i opiekuńczości. W kolejnym śnie, którego głównym bohaterem jest czarny pająk, pacjentce uwyraźnił się jednak trud, jaki wiąże się z dostrzeganiem łagodnej strony ojca. Wraz z pojawieniem się pozytywnych jego cech, uwidaczniały się jego skrajnie negatywne, a zatem nieakceptowane, cechy. Wydaje się, że pani Ines stanęła przed zadaniem niemożliwym do wykonania — połączenia odmiennych wymiarów i cech rodziców w ich spójny obraz. Sny prezentują przejście od niemal całkowitego uwikłania w relacjach z rodzicami ku większej świadomości nowej roli — dorosłej i niezależnej córki. Ostatni sen zdaje się domykać pewien etap życia pani Ines. Pomimo iż pacjentka dopiero zaczęła konfrontować się z bolesnymi wspomnieniami dotyczącymi rodziców, to omawiane procesy separacji i indywiduacji wydają się owocować. Kobieta dzięki sennej metaforze dotarła do własnego domu, autonomii, dzięki której rozpoczęła odważnie stawiać granice rodzicom. Pani Ines rozpoznała w sobie większe bezpieczeństwo i pewność swoich decyzji.

Artykuł obrazuje jedynie część pracy terapeutycznej. Na kolejnych spotkaniach (w drugiej połowie procesu) pacjentka dalej podejmuje pracę nad tematem rodzinnych traum, konfrontując się z bólem dostarczanym przez wspomnienia z dzieciństwa i brakiem umiejętności rodziców w uznaniu jej krzywd. Równolegle pani Ines kontynuuje pracę związaną z relacją małżeńską i wiążącą się z nią sferą seksualną, doświadczeniem swojego macierzyństwa oraz strefą zawodową.

Interpretując przedstawioną część pracy psychoterapeutycznej za pomocą teorii myślenia przekształcającego Biona, można zauważyć przejście od sytuacji, w której pacjentka przez lata godziła się funkcjonować jako bezradna i pozbawiona możliwości wyboru — uciemiężona owieczka. To jej doświadczenie — materiał wyjściowy — przypuszczalnie stanowi bionowskie „K”, natomiast praca terapeutyczna jest czynnością przekształceniową, czyli usilną próbą zrozumienia, na czym może polegać przejście z K→O. Dotychczasowe osiągnięcia (pomiędzy sesją 1. a 50.) — zwiększenie separacji i indywiduacji — to efekt zmiany sposobu myślenia pani Ines, czyli nowego sposobu odczytywania swojego doświadczenia. Pokonanie uporczywości funkcjonowania, opartego na wewnętrznym przymusie pełnienia roli opiekunki w swojej rodzinie pochodzenia w kierunku osiągania coraz większej autonomii i akceptacji nowego sposobu kształtowania relacji, wydaje się najbardziej istotną formą przemiany psychoterapeutycznej pani Ines. Owe przekształcenie starego sposobu działania nie jest jeszcze „O”, ale stanowi etap procesu jednoczenia się w nim, stawania się osobistą i subiektywną prawdą własnego istnienia.

Piśmiennictwo

1. Bion WR. Uczenie się na podstawie doświadczenia. Warszawa: Oficyna Ingenium; 1962/2015.
2. Bion WR. Elementy Psychoanalizy. Warszawa: Oficyna Ingenium; 1963/2012.
3. Bion W R. Przekształcenia. Warszawa: Oficyna Ingenium; 1965/2015.
4. Bion W R. Po namyśle. Warszawa: Oficyna Ingenium; 1967/2014.
5. Bion W R. Uwaga i interpretacja. Warszawa: Oficyna Ingenium; 1970/2018.

-
6. Ogden TH. Przeżywanie nieprzeżytego życia. Warszawa: Oficyna Ingenium; 2016.
 7. Oleś P. Psychologia przełomu połowy życia. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL; 2000.
 8. Jung CG. Bliżej nieświadomości. W: Prokopiuk J, Palusiński R, red. Carl Gustav Jung. Człowiek i jego symbole. Katowice: Wydawnictwo KOS; 1964/2018, s. 43–139.
 9. Von Franz ML. Proces indywidualacji. W: Prokopiuk J, Palusiński R, red. Carl Gustav Jung. Człowiek i jego symbole. Katowice: Wydawnictwo KOS; 1964/2018, s. 217–299.

Adres: alicja.wnuczek@onet.pl

